

| Wstęp

Dlaczego starzejący się neuropsycholog pisze książkę o twórczości, dziedzinie młodych i zuchwałych? Całe życie próbowałem zrozumieć, jak mózg radzi sobie z nowością i podejmowaniem złożonych decyzji, co, nie do końca z mojej inicjatywy, przekształciło się w zainteresowanie kreatywnością. Przez lata bowiem, ilekroć rozmowa schodziła na temat nowości poznawczej, pytany byłem o kreatywność – nierzadko przez kolegów po fachu i niemal zawsze przez wykształconych laików. Nie miałem wiele do powiedzenia ponad to, że sceptycznie podchodzę do poglądów głoszących, iż kreatywność można traktować jako cechę monolityczną lub powiązać ją z wąskim zestawem struktur neuronalnych bądź też rozumieć w ściśle biologicznych kategoriach. Niekiedy wyrażałem też swój ogólny brak zachwytu wobec laboratoryjnych testów „twórczego myślenia”. Zdarzyło mi się wypełniać je kilka razy i przekonałem się, że są – przynajmniej z perspektywy badanego – sztuczne i mają niewiele wspólnego ze znaczącą twórczością w prawdziwym życiu. Poza tym uważałem, że niekończące się rozważania na temat związku pomiędzy kreatywnością a inteligencją będą prowadzić donikąd tak długo, jak oba konstrukty pozbawione będą sensownej definicji. Dostrzegałem jednak naturalność, z jaką rozmowy o nowości płynnie schodziły na temat bycia kreatywnym. Z mojej, wówczas bardzo skąpej, orientacji w dziedzinie „badań nad kreatywnością” wynikało również, że struktury mózgu łączone z radzeniem sobie z nowością poznawczą, które wszechstronnie studiowałem i opisywałem – kora przedczołowa i prawa półkula – są zarówno w literaturze naukowej, jak i w doniesieniach medialnych wiązane z tym procesem. Oczywiście było również, że zdolność do innowacji stanowi jedynie jeden z elementów kreatywności, kolejne to natomiast kontekst kulturowy, istotność i znaczenie społeczne. Domagało się to połączenia dwóch perspektyw: neurobiologicznej i humanistycznej/społecznej – tego

rodzaju konwergencja od zawsze przemawiała do mnie zarówno pod względem intelektualnym, jak i temperamentalnym. Wprowadzało to do dyskursu także relację pomiędzy dwiema stronami procesu: generowaniem innowacji przez jednostki lub zespoły twórcze oraz jej odbiorem i akceptacją (bądź odrzuceniem) przez konsumenta czy opinię publiczną – przypominającym to, co w kontekście sztuk wizualnych Eric Kandel nazwał „udziałem widza”.

W badaniach nad kreatywnością zdawały się dominować dwa skrajne podejścia – jeden biegun stanowiła perspektywa kulturowa/humanistyczna, tak sugestywnie wyłożona w książkach Mihály Csíkszentmihályiego, drugi zaś badania neurobiologiczne, w których wyniki testów myślenia dywergencyjnego łączono z różnymi technikami neuroobrazowymi, biochemicznymi i genetycznymi – jednak te dwie narracje często rozwijały się niezależnie, bez oglądania się na siebie. Choć oczywiste było, że aby zrozumieć procesy innowacyjności i kreatywności, obie perspektywy – neurobiologiczną i kulturową – należy zintegrować w spójną narrację, wydawało się to przytłaczająco trudne. Było to wyzwanie, któremu warto było stawić czoła albo przynajmniej podjąć taką próbę.

Czułem też niemal estetyczną potrzebę dopełnienia pewnej symetrii. Kreatywność i mądrość często uważa się za dwa filary, na których wspiera się istota sensownego życia produktywnego umysłu. W jednej ze swoich wcześniejszych książek, *Jak umysł rośnie w siłę, gdy mózg się starzeje*, zgłębiłem drugi z nich z perspektywy neurobiologicznej, jednak przedsięwzięcie to wydawało się niekompletne bez zbadania pierwszego filaru. Pomysł napisania książki o nowości poznawczej chodził mi po głowie od jakiegoś czasu i w miarę ewoluowania koncepcji coraz silniej zaznaczał się temat kreatywności. Tekst, który czytelnik ma przed sobą, jest produktem tej ewolucji, w której zagadnienia nowości i kreatywności ściśle się ze sobą splótły. Pracując nad nim, starałem się rzetelnie zapoznać z literaturą na temat „badań nad kreatywnością”, ale zarazem świadomie zachowałem wobec niej pewien dystans i opierałem się głównie na swoim własnym rozumieniu tego, jak działa i jak nie działa mózg, w nadziei, że z takiego balansowania mogą zrodzić się oryginalne spostrzeżenia.

Tak jak moje poprzednie książki i ta ma w sobie coś z konia trojańskiego (jednego z moich ulubionych zwierząt zaraz po moich psach), umożliwia bowiem przemyślenie szerszego zakresu zagadnień związanych z mózgiem i umysłem, które wykraczają poza ścisłe skupienie się na nowości/kreatywności. Pisząc tę pracę starałem się, aby była interesująca zarówno dla moich

kolegów naukowców i klinicystów, jak i dla czytelników z innym wykształceniem. Siłą rzeczy narracja bardziej ogólna przeplata się więc w niej z narracją bardziej techniczną i mam nadzieję, że udało się mi zachować równowagę między jedną a drugą.

Piszę ten wstęp po napisaniu wszystkich rozdziałów. Końcówka pracy nad książką jest dla mnie zazwyczaj doświadczeniem emocjonalnie ambiwalentnym. Poczuciu spełnienia towarzyszy jednocześnie poczucie straty – to kres bardzo osobistej podróży. Przynajmniej tak było przy poprzednich książkach. Ta jednak okazuje się inna, ponieważ czuję w niej zapowiedź kierunków mojej przyszłej pracy. Może właśnie dlatego, że próba zrozumienia kreatywności i innowacyjności przez konwergencję perspektywy kulturowej i biologicznej jest stosunkowo nowym przedsięwzięciem, niosącym ze sobą nowe możliwości, nowe idee i prowokacyjne hipotezy, które mogą dać początek oryginalnym i innowacyjnym badaniom w nieznanym kierunku. Kilka takich idei i nowych kierunków nakreśliłem w książce, którą czytelnik trzyma w ręce. Mam nadzieję, że pozwolą one rzucić światło na naturę ludzkiej (i nie tylko ludzkiej) kreatywności i lepiej zrozumieć sposób reprezentowania wiedzy w mózgu, ewolucyjne korzenie języka, modną, lecz niedostatecznie poznaną pamięć roboczą, różnice i podobieństwa dwóch półkul mózgowych u ludzi i innych gatunków, a także naturę ludzkiej inteligencji. Być może pozwolą one również zniuansować czy nawet zmienić nasze pojmowanie pewnych zaburzeń neurologicznych, uzasadnić potrzebę badań nad kreatywnością – i w ogóle badań z dziedziny neurobiologii poznawczej – w zróżnicowanych kontekstach kulturowych i nie tylko w społeczeństwach zachodnich, a nawet wprowadzić kilka pomysłów, które mogą przydać się w projektowaniu sztucznej inteligencji. Choć niektóre z tych idei i hipotez mogą okazać się błędne lub nietrafione (ryzyko, z którym musi się liczyć każdy, kto aspiruje do bycia kreatywnym), inne nie muszą. Mam nadzieję, że czytelnicy spoza branży uznają te idee za intrygujące, naukowcy zaś za warte podjęcia w swojej przyszłej pracy. Do tych drugich bez wątpienia sam należę.

Elkhonon Goldberg
Nowy Jork, 2017